

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedz.„ „Życie Młodzieży“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament mies. 1,60 mk. z odn. w dom 1,96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze w Banku Przemysłowców w Toruniu.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLIII.

Olsztyn, na niedzielę 27-go stycznia 1929 r.

Nr. 23

Jedną ręką głaszczą, drugą biją

Pod niewinną firmą „zadań kulturalnych“ kolonizują i germanizują. Naśladowcy największego hakaty Bismarcka.

Olsztyn, dnia 25 stycznia 1929 r.
Nie mogli się już dłużej oprzeć żądaniom Polaków w Niemczech, domagających się uregulowania praw mniejszościowych, zwłaszcza pod względem szkolnictwa mniejszościowego. Siedzieli długo nad tem, bo cały szereg lat i z trudem wylęgli dziwoląga, którego ochrzczili szummem nazwiskiem: „Ordynacja dotycząca uregulowania szkolnictwa mniejszościowego“. Zastanawiając się dokładnie nad tą ordynacją przychodzimy do przekonania, że nie wiele korzyści ona nam przynosi. Rozgłos, jaki towarzyszył wydaniu tej ordynacji przekonuje nas o tem, że Niemcom też nie chodziło tyle o to, żebyśmy Polacy mieli z niej jakieś korzyści, lecz o to, żeby Niemcy wobec świata mogli zareklamować swą rzekomą lojalność wobec nas Polaków.

Jedną ręką nas Niemcy głaszczą, lecz drugą za to biją sromotnie, bo pod skorupą tej zareklamowanej lojalności uprawiają dawną politykę kolonizacyjną i germanizacyjną. Przeklęty duch hakaty grasuje jak za czasów Bismarcka. Przypaść trzeba, że brutalny Bismarck znalazł godnych sobie naśladowców — niestety nawet wśród duchowieństwa niemieckiego.

Jak już pokrótce donosiliśmy odbyła się w ostatnich dniach w Berlinie konferencja partii centrowej. Jak na innych konferencjach tak i na tej zajmowano się sprawami wschodnimi. Mówiono o zadaniach kulturalnych na wschodzie. My wiemy, jakiego rodzaju są te zadania „kulturalne“. Oczywiście, że nie możemy Niemcom zabronić wykonania tych swych zadań, ale musimy im poświęcić naszą uwagę, bo Niemcy wypełniają swe zadania z oczywistą krzywdą dla nas Polaków. My dziś nie posiadamy przedstawicieli naszych w ciałach ustawodawczych, którzyby nas bronili. Dla tego musimy być sami poinformowani o zamiarach niemieckich, abyśmy się mogli skutecznie bronić. Niedbaństwo nasze okazane podczas wyborów musimy koniecznie zastąpić wzmoczoną pracą w obronie praw naszych. Przepraszamy, że się wyrażamy o niedbalstwie, ale mówimy sobie prawdę. Mieliśmy coprawda przeszkody i trudności, ale gdybyśmy stali na straży praw naszych jak się należy i gdybyśmy się swoimi sprawami więcej interesowali, toby żadna moc nas nie pokonała.

Trudno, co się stało, nie odstanie się. Miejsy się zatem na baczności, by nas w przyszłości żadna klęska nie dotknęła. Patrzmy na to, co się wołało nas dzieje.

Po tem krótkim zbeczeniu od sedna sprawy powróćmy znów do tematu. A więc na wspomnianej konferencji centrowej omawiano także sprawę kolonizacji i domagano się pieniędzy rządowych na ten cel. Narazie zażądali centrowcy 15 milionów od rządu pruskiego a 30 milionów od rządu Rzeszy.

Widać więc z tego, że dawniejsza polityka kolonizacyjna zakwitła na nowo, a gorącym jej zwolennikiem jest pomiędzy innymi także ks. prałat Ułitzka, przywódca centrowców górnośląskich, znany wróg Polaków.

Niemiecki program kolonizacyjny dotyczy zarówno braci naszych Górnoślązaków jak i nas, tak onj jak i my narażeni jesteśmy na jedne i te same niebezpieczeństwa. Kolonizacja pruska na terenach zamieszkałych przed ludność narodowo mieszaną, zmierzająca do rugowania żywiołu polskiego i wzniesienia żywych barier wobec Polski. Złe czynilibyśmy, gdybyśmy patrzeli na niemiecką politykę kolonizacyjną z punktu widzenia wewnątrzpolitycznego lub gospodarczego Niemiec. Pruska polityka kolonizacyjna mniej pochłaniałaby pieniędzy, gdyby odbywała się w ramach konieczności gospodarczych. Ale pruska polityka kolonizacyjna jest środkiem do zwalczania mniejszości polskiej, tej mniejszości, która się w Niemczech nie zgermanizowała i która od wieków siedzi na ojczystych zagonach. Mniejszość tę zamierzają Niemcy za pomocą swej polityki kolonizacyjnej okolicznością łańcuchem kolonistów sprowadzonych z głębi Niemiec za pieniądze rządowe. Otoczyć ludność polską chwastem któryby z biegiem czasu zadusił zdrowe ziarno.

Pruska polityka kolonizacyjna nie jest dla nas żadną nowością. Znamy ją w całej pełni jeszcze z czasów przedwojennych, przeto dziś już ma iście pruską tradycję. Dawniejsza metoda kolonizacyjna była niemniejszą zbrodnią od tej, którą popełniano w Belgii podczas wojny (o czem wczoraj pisaliśmy). Na skutek wywłaszczenia setki rodzin polskich popadały w skrajną nędzę. Prusacy przygotowili niejedną nieszczęsną ofiarę wywłaszczenia o przedwczesną śmierć.

A jednak ówczesna polityka kolonizacyjna nie przyniosła Niemcom pożądaných owoców. Poniosła ona raczej sromotne fiasko i stała się bodźcem, pobudzającym ludność polską do samoobrony i walki o swe prawa.

Jeżeli pozory nie mylą to i dzisiejsza pruska polityka kolonizacyjna, która obecnie kwitnie w najlepsze, później czy prędzej dozna tego samego losu.

Ciągłe bowiem szafowanie olbrzymimi sumami na cele przeciwpolskie zaczyna się już obecnie mścić. Wyrzucanie milionowych sum na germanizację kulturalną, na kolonizację, na materialne zgnębienie żywiołu polskiego, na taryfy kolejowe i linii okrętowych, na pancerniki i różnorakie zbrojenia,

na mniej lub więcej militarne organizacje zaczyna wyczerpywać nawet wielkie zasoby Rzeszy i Prus. Pruski bank rentowy nie może n. p. już zamienić kredyty tymczasowe na trwałe i zmobilizować martwe sumy.

Pogląd ten wyraził niedawno temu także „Berliner Tageblatt“ zapowiadając bankructwo niemieckiej polityki kolonizacyjnej o ile minister nie zrobi porządku w tej sprawie.

Nie znaczy to jednak, byśmy mniej czujni byli na niebezpieczeństwo kolonizacji. Przeciwnie dopóki mamy wolną rękę, pomyśleć musimy o samoobronie. Gospodarczego oparcia szukać winniśmy o polskie instytucje gospodarcze jak banki nasze i rolniki. Politycznego i kulturalnego oparcia o związki i organizacje polskie, zwłaszcza o Związek Polaków i Polskie Towarzystwo Szkolne. Pokarm duchowy czerpać winniśmy z polskich gazet. Tak przygotowani śmiało spojrzeć możemy w oczy najgroźniejszemu niebezpieczeństwu. Czynimy zatem według powyższych słów. Nie dajmy się tumanić słodkimi obietnicami i rozporządzeniami czy też „Ordnungami“. Pamiętajmy o tem, że jedną ręką nas głaszczą a drugą biją.

Zatem: „Czuj duch!“

Nie dca traktatu handlowego z Polską

Berlin. (ATE). Znany poseł nacjonalistyczny do Reichstagu Schlange występuje na łamach „Deutsche Tageszeitung“ z apelem do przedstawicieli wielkiego przemysłu niemieckiego, wzywając ich, aby skorzystali z sposobności, nadarżającej się im w związku z obecnym stanem rokowań handlowych z Polską i poparli czynnie akcją „Landbundu“ przeciw traktatowi. Ministrowie dr. Stresemann i dr. Curtius, oświadcza poseł Schlange, mają w ręku swem decyzję. Jeżeli oni nie zechcą, to traktat handlowy, sprzeciwiający się interesom rolnictwa napewno nie dojdzie do skutku. Obaj mini-

strowie ludowi stoja bardzo blisko kół przemysłowych, o ile więc ich przyjaciele polityczni zaprotestują przeciw traktatowi z Polską, będzie można jeszcze uchylić to nowe nieszczęście od Niemiec. Pan Schlange ostrzega przemysł niemiecki przed niebezpieczeństwem konkurencji przemysłu zagranicznego, podnosząc, iż rolnictwo niemieckie może w pewnej chwili stanąć wobec konieczności poniesienia hasel patriotycznych, wzywających je do kupowania maszyn tylko u firm niemieckich i zwrócenia się do towarów przemysłowych, importowanych zagranicą.

Nadużycia w urzędach niemieckich

Berlin. (ATE). Komunistyczny „Welt am Abend“ informuje o niezwykłych nadużyciach, dokonywanych przez urzędy odszkodowawcze Rzeszy Niemieckiej, które rząd niemiecki toleruje. Oto na podstawie porozumienia pomiędzy Ministerstwem Skarbu a Ministerstwem Spraw Wewnętrznych przeprowadza Główny Urząd Rachunkowy rewizję tych roszczeń odszkodowawczych, które przewyższają sumę jednego miliona mk. Do tych

rewizyj używa Urząd Rachunkowy wysokich urzędników państwowych w roli rzeczoznawców i przyznaje im 1½ proc. prowizji. Dla zamaskowania tych niezgodnych z pragmatyką urzędową machinacji zwalnia się „rzeczoznawców“ na czas pełnienia ich funkcji ze służby państwowej. Ogólna suma roszczeń odszkodowawczych ma wynosić 1½ miljarða mk.

Lojalność Niemców wobec Polaków

W Nowej Kalcece założyli sobie Polacy ochronę dla dziatwy polskiej w wieku przedszkolnym. Prawo do zakładania takich ochronek posiadamy. Zdawałoby się mogło, że z strony niemieckiej nie napotykamy na żadne trudności, tembardziej, że przy każdej sposobności trąbi się w świat o lojalności niemieckiej względem Polaków. Otóż w tych dniach zaczęła tutejsza „Allensteiner Zeitung“ a za nią wszystkie piski na prowincji naszą ochronkę w Nowej Kalcece. Oczywiście że i ks. proboszcz Osiańskiego nie oszczędzono. Pisze bowiem prasa niemiecka, że ks. proboszcz Osiański pomaga Polakom założyć w N. Kalcece małe państwko (ein Teilreich). Żali się prasa niemiecka, że mimo licznych wystąpień przeciw ks. proboszczowi tenże nie przestaje pomagać Polakom. Jest to bezpośrednia pochwała dla naszego Wielebnego ks. proboszcza, który mimo licznych ataków, jak kochał tak kocha nadal swój lud z którego pochodzi i z nim współpracuje w dziedzinie religijnej i oświatowej.

Dalej bredzi prasa niemiecka, że w ochronce tej jest czynna nauczycielka specjalnie sprowadzona z Polski. Co to Niemców obchodzi, skąd my sobie sprowadzamy ochroniarkę? Możemy je sobie sprowadzać skąd nam się podoba. Lecz na uspokoi-

jenie trwożliwych polakożerców stwierdzamy, że ochroniarka czynna w N. Kalcece jest rodowitą Warmjanką i pochodzi Różnowa, w powiecie olsztyńskim. W jakim celu tak bezczelnie okłamuje prasa niemiecka swych czytelników? W tym celu, aby wzniecić w ich sercach nienawiść do Polaków i utrudnić im pracę kulturalną. Zaiste, dziwna lojalność...

Ażebysy dzieci zachęcać — bredzi dalej hakatystka tutejsza — do uczęszczania do ochronki nie szczędzi ochroniarka ani pieniędzy ani łakoci. Kof by się uśmieł z takiej dziecinnej naiwności.

Ażebysy pieniądze rozdawać trzeba je mieć. A możeby nam Niemcy sypnęli kilka milionów z „Ostprogamu“ lub „Ostpreussenhilfy“ — na rozdanie wśród dzieci i bezrobotnych. Przecież jesteśmy również płatnikami podatków i „równouprawnionymi“ obywatelami Rzeszy.

Po tych żalach i kłamstwach prasa niemiecka tak pisze:

„Ze strony niemieckiej przystąpiono do założenia niemieckiej ochronki“.

Dodajemy od siebie: Oczywiście dla rozbicia polskiej ochronki i „Faterland“ będzie uratowany a „lojalność“ wobec Polaków zadokumentowana...

Bilans polskiej pracy na Pomorzu

Z okazji dziewiątej rocznicy wyzwolenia Pomorza.
(Od naszego specjalnego korespondenta).

Grudniadz, 20 stycznia 1929.

Pierścień, rzucony w morze przed dziewięciu laty przez gen. Hallera, był dopiero symbolem zjednoczenia i obecnie można już stwierdzić zasadnicze zmiany, jakie w ciągu tych lat dokonały się na Pomorzu a głównie nad Bałtykiem, a także w stosunku do Pomorza w opinii całego społeczeństwa polskiego.

Powoli, bardzo powoli, ale przecież istotnie, wzrasta w kraju zainteresowanie własnym morzem i własną marynarką. Uczeń nasz coraz więcej zaczynać badć sprawy, związane z morzem. Nie miejsce tu wyliczać wszystkie dzieła, jakie w tym kierunku wyszły dotychczas z druku, ale zaznaczyć trzeba, że dzieł tych i drobniejszych broszur wyszła już bardzo pokaźna ilość. Także i prasa polska pod względem propagandy morskiej stanęła już niemal na wysokości zadania.

Do zapoznania Polski z Pomorzem, wzgl. z wybrzeżem przyczynia się olbrzymi już ruch turystyczny i letniskowy. Coraz liczniejsze wycieczki. zdążają każdego lata nad morze: szkoły, harcerze, akademicy, nauczyciele, różni zawodowcy, oficerowie i t. d. Część zwiedzających interesuje się bardziej jednymi rzeczami, część innymi, ale wszyscy chyba po kilku dniach pobytu nad morzem odczuwają szczególny urok krajobrazu nadmorskiego i tę jego przedziwną i prostą swojskość.

Na wybrzeżu zmiany niebywałe. Hel doczekał się murowanej przystani i kolei, która ciągnie się wzdłuż całego półwyspu. W miasteczkach i wioskach kwitnie ruch budowlany, a gwar niebawmy napętnia latem uroczę wioski rybackie, które przez lata żyły w zupełnym zastoju.

Między poszczególnymi miejscowościami polskiego wybrzeża stworzono doskonałą komunikację. Statki „Żegluga Polskiej” kursują obecnie latem i zimą, łącząc Gdynię i Sopoty z półwyspem Hel. Poza komunikacją przybrzeżną stworzono na własnych okrętach ruch pasażerski między Gdynią a Szwecją, Norwegią, Lotwą, Estonią, Finlandią — ostatnio nawet z Brazylią i Argentyną. Po Atlantyku krążą już olbrzymie polskie parowce „Krakus” i „Światowid” (chwilowo jeszcze pod zarządem francuskiej spółki „Chargeurs Reunis”, przewożąc netylko turystów i emigrantów, ale również i towary. W projekcie są linie okrętowe między Ameryką Północną, Anglią i Turcją.

Polska flota handlowa znajduje się na najlepszej drodze rozwoju. Posiadamy już cały szereg okrętów handlowych i ciągle przybywają nowe. Niektóre województwa z okazji dziesięciolecia Polski zamiast budowy pomnika postanowiły zakupić okręty handlowe. Tak więc pod tym względem coraz więcej niezależniamy się od drogiego pośrednictwa zagranicy, przewożąc polskie towary własnymi okrętami. Rozwój naszej marynarki handlowej, jak i olbrzymie postępy w budowie portu w Gdyni są w dużej mierze zasługą obecnego ministra przemysłu i handlu p. inż. Kwiatkowskiego.

Nasza flota wojenna nie przedstawia się jeszcze zbyt imponująco, ale bądź co bądź po-

Dola Marynki Podrzutka

5)

Siostry miłosierdzia nie na to wpłynąć nie mogły; bo one mają za dużo pracy i za mało czasu, aby wchodzić w takie drobiazgi. Marynka więc gniewała się na koleżanki, nienawidziła matki, zazdrościła wszystkim ludziom, których za szczęśliwych uważała. Robiła na złość swym opiekunom. Słowem, stała się złą upartą i niesprawiedliwą. Gdy ją upominają siostry, wykrecała się z czynionych zarzutów, zwała winę na towarzyski, bo kłamstwo stało się dla niej chlebem powszednim. Za kłamstwo była surowo karana, ale kara jej nie poprawiała; drwiła sobie Marynka z upomnień i kary, utraciła z wolna wstyd, a wzrastała w niej nienawiść, którą teraz i do opiekunek niesłusznie czuła.

Jedyną osobą, za którą tęskniła, której źle żyć nie umiała, była panna Czarnecka. Tylko w głębi duszy czuła do niej żal za to, że ją do klasztoru oddała. Panna Czarnecka, kiedy tylko była w Warszawie, zawsze odwiedzała swą wychowankę i serdecznie się z nią witała; układała sobie, że po skończeniu nauki weźmie Marynkę z powrotem. Od wiezion tych czekała dziewczyna z upragnieniem; a gdy zakonnice skarżyły się na nią, Marynka na łagodne napomnienia, a nawet prośby panny Czarneckiej, płakała serdecznie i przyrzekała poprawę, ale wytrwać nigdy nie potrafiła.

Nareszcie Marynka skończyła przepisana liczbę lat i powinna była ustąpić z zakładu. Panna Czarnecka nie mogła przybyć po nią, bo właśnie w tym czasie zachorowała jej matka i zająca panienka pojechała do rodziców, aby jej doglądać. Napisała jednak do zakonnice z prośbą, aby Marynkę aż do jej przyjazdu zatrzymały u siebie.

Marynka zaś, która dnia opuszczenia zakładu oczekiwała jak zbawienia duszy, dowiedziawszy się, że jeszcze z parę miesięcy pozostać w nim bę-



Oryginalna fotografia z Afganistanu.

Pierwsza fotografia, która nadeszła z Afganistanu do Niemiec przedstawia odtransportowanie

kobiet i dzieci europejskich samolotem z Kabulu do miasta indyjskiego Peszawar.

siadamy już możliwość obrony naszego wybrzeża w razie ewent. najazdu.

A teraz rzecz najważniejsza: port w Gdyni którego budowa jest już niemal na ukończeniu. Przy olbrzymim nakładzie pracy i kapitału buduje się port, odpowiadający potrzebom gospodarczym 30-miljonowego państwa, odgrywającego w obrocie towarowym świata wcale pokaźną rolę.

W obecnej dobie Gdynia w morskim obrocie towarowym wykazuje już imponującą cyfrę 2 milj. tonn rocznie. Za dwa lata — w roku 1930 — będzie to jeden z większych portów Europy. Mianowicie będzie to port z 7 kilom. nadbrzeży, z kilku basenami i całym szeregiem nowoczesnych urządzeń technicznych. Dotychczas wydaliśmy już na ten cel blisko 10 milionów dolarów. Nie jest to wiele, ale uwzględnić trzeba nasze skromne stosunki finansowe —

Oprócz portu w ciągu tych dziewięciu lat powstało z maleńkiej wioski imponujące dziś miasto Gdynia, liczące ponad 23 000 mieszkańców, miasto posiadające już monumentalne gmachy, po europejsku urządzone hotele i około 400 zarejestrowanych placówek handlowych i przemysłowych. Gdynia, która za kilkanaście lat będzie już miastem 199-tysięcznym, dzisiaj już przyciąga do siebie szereg poważnych przedsiębiorstw zagranicznych. Ruch budowlany w Gdyni rozwija się w europejskim niemal tempie.

Nakoniec kilka słów o samorządach polskich. W tym kierunku Polska nie tylko, że nie zmarnowała dorobku niemieckiego, ale dla tych samorządów miejskich i powiatowych stworzyła olbrzymie warunki rozwoju. Świadczy o tem budowa najrozmaitszych gmachów, rozbudowa poszczególnych gazowni, elektrowni, rzeźni i innych instytucji użyteczności publicznej.

Za skromne są rany niniejszego artykułu, aby móc skreślić cały dorobek kulturalny, gospodarczy i techniczny Polski na Pomorzu. Ale już ta garstka szczegółów świadczyć może chlubnie o polskiej pracy, umiejętności i zrozumieniu znaczenia brzegów morskich.

dzie musiała, ani słyszeć o tym nie chciała. Wydzierała się gwałtem na świat, nie zważając na to, że panna Czarnecka rozgniewały się mogła za to nieposłuszeństwo. Ze zaś na opróżnione miejsca w zakładzie czekały zwykle dużo sierotek, zatem zakonnice uradziły poszukać Marynce służby i oddać ją tymczasem do obowiązku.

Tak się też stało. Dziewczyna nie posiadała się z radości i obiecywała sobie same przyjemności, idąc w świat. Myliła się jednak — bo w służbie źle się jej powodziło. I jak się mogło powodzić w służbie, gdzie trzeba pilnie pracować, na każdym kroku słuchać rozkazów państwa i wyrzec się własnej woli, kiedy właśnie Marynka posłuszeństwo najbardziej sobie u zakonnice przykrzyła. Jej się zdawało, że w służbie, tak jak w zakładzie, można się hardo stawiać i nie słuchać, a trzymać ją będą musieli. Tymczasem okazało się inaczej: zaraz w pierwszej służbie zaledwie wybyła jeden kwartał.

— Wielka rzecz! to zgodzisz się gdzieindziej — doradzała jej służąca z przeciwka.

I rzeczywiście Marynka drugą służbę dostała; ale nie wiodło się jej lepiej, niż w pierwszej. Wiele się też, co prawda, przyczyniały do tego i złe koleżanki, inne służące, które dziewczynie jak najgorsze rady dawały: jak ma pani swej na złość robić, a nawet ją okradać.

Panna Czarnecka z początku pisywała często do zakonnice, dowiadując się o swoją wychowankę; rzadko miewała odpowiedź, bo trudno było zakonnicom na każdą służbę za Marynką chodzić, kiedy mają one tysiące innych interesów. Przytym panna Czarnecka wyjechała z matką na kurację za granicę i powróciła dopiero w rok do Warszawy.

Uspokojona o zdrowie matki, panna Czarnecka postanowiła odszukać Marynkę i zabrać z sobą, zanim do dawnej pracy powróci.

Rzeczywiście po długich poszukiwaniach udało się jej Marynkę odszukać; ale ta, zasmakowa-

Przegląd polityczny

Niemcy

Faryzeusze.

Berlin. ATE. Niemiecki „Ostbund” nadesłał pod adresem przywódcy zakonu młodo-niemieckiego Abia depeşe, w której wyraża mu gorącą podziękę i uznanie za jego meskie wystąpienie na zgromadzeniach w Paryżu przeciw korytarzowi oraz za „Anschluss”. „Ostbund” stwierdza, że p. Abel w sposób bardzo roztropny starał się poinformować opinię francuską o katastrofalnych następstwach wojny dla narodu niemieckiego. Skutki wojny światowej dają się szczególnie we znak: na niemieckiej granicy wschodniej. Drukując powyższą depeşe na naczelnym miejscu „Der Jungdeutsche” podaje równocześnie spis całej prasy francuskiej w liczbie około 25 dzienników, która podała bardzo szczegółowo sprawozdanie z antypolskiego przemówienia p. Abia.

Litwini u Hindenburga.

Berlin. (ATE). Feldmarszałek prezydent Hindenburg przyjął dziś na uroczystym posłuchaniu bawiącą tu delegację oficerów litewskich w osobach pułkownika Urbanasa, brata szefa litewskiego sztabu generalnego podpułkownika Aleksandra Plechwicjusia i general-lejtnanta Tomaszauskasa, która zjawiła się w asystencji posła litewskiego w Berlinie Sidzikauskasa i atache wojskowego pułkownika Skirki. Po audjencji u przydenta podejmował oficerów litewskich śniadaniem minister Reichswelhy Groener. W przyjęciu tem uczestniczył również poseł litewski Sidzikauskas.

Domagają się udogodnień.

Berlin. (ATE). Na dzisiejszem posiedzeniu komisji dla obszarów okupowanych przedstawiciele frakcji centrowej, niemiecko-narodowej oraz niemieckiej i bawarskiej frakcji ludowej zgłosili wniosek, żądający upoważnienia ministra dla terenów okupowanych do podjęcia kroków celem uzyskania dla niemieckich towarzystw strzeleckich w gran-

wszy w mieście i jego rozrywkach, za nic na wieś wracać nie chciała. Całowała pannę Czarnecką po rękach, mówiła, że ją bardzo kocha, ale na żadne prośby jechać z nią nie chciała. Ze łzami w oczach pożegnała ją tedy panna Czarnecka, tak jej żal było biednej, tylko głupiej dziewczyny.

Po służbach Marynka chodziła lat dziesięć. Bieda i potrzeba odczyły ją uporu i nieposłuszeństwa. Coraz też dłużej w służbie pozostawała. Teraz dopiero nauczyła się czuć wdzięczność dla swych dobrodziejek; teraz, nabrawszy rozumu, potrafiła ocenić pracę zakonnice i serce panny Czarneckiej. I w uczuciu dla matki swej zmieniła się. Często, gniotac kluski lub sznurek rosół — zamyśliła godzinami rozmyślała nad tym, gdzie się jej matka podziewa? czy też jeszcze żyje? czy ona ją kiedy spotka?

Serdecznie spotkania tego pragnęła i na samą myśl o nim płakała.

— A może ona za mąż poszła bogato? — myślała biedna, porzucona córka. A może jeździ w karetce? Niechby się do mnie zgłosiła... mój Boże! jaby niczego nie pragnęła, tylko zgodzić się do niej ja najniższą sługę. Służyłabym jej wiernie... jak pies; abym ją tylko mogła widywać... A gdyby ona się wstydziała przed ludźmi, tobym raz tylko jeden uściskać ją chciała. Ot, jak naprzykład, moja pani swoją matkę. Co to za szczęście mieć matkę! A może ona biedna, chora... och! gdyby do mnie przyszła jako żebraczka, jak ostatnia nędzarka, jaby ją przyodziła w najlepsze moje rzeczy... opatrzyłabym wszystkie jej potrzeby. Najpierw podziękowałabym za służbę... boć w służbie razembyśmy być nie mogły; mieszkałabym na komornym i zarabiała praniem. Jej jednak roboty tknąłbym się nie dała. Wypracowała się ona przez całe życie dosyć. Bóg wie, jaka dola zmusiła ją do porzucenia mnie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

— **Rastembork.** Około 400 bezrobotnych zgromadziło się przed tutejszym ratuszem w celach demonstracyjnych. Wystali oni delegację do magistratu, któremu przedłożyli swe życzenia. Demonstranci rozeszli się spokojnie.

— **Wegobork.** W tutejszym zakładzie dla ubogich (Kniepelheim) powstał pożar, który został w zarodku ugaszony.

— **Jansbork.** Podróżujący L. zamieszkały w Jansborku zaziębł się podczas swych podróży zawodowych po powiecie. Wróciwszy we wtorek do domu załaził się, że posiada lekką gorączkę. Dnia następnego znaleziono go bez życia. Paraliż serca spowodował śmierć 51 letniego, silnego mężczyzny.

— **Lek.** Tutejszy sąd przysięgłych skazał dnia 8 czerwca 1928 r. gospodarza Michała Szewca za podpalenie i oszustwo dokonane na szkodę firmy ubezpieczeniowej na 2 lata i 3 miesiące ciężkiego więzienia. Ażeby się pozbyć swych długów namówił pewnego bezrobotnego, by tenże podpalił jego chałupę. On sam pojechał z trojgiem swoich dzieci do swej matki. Na skutek pożaru spłonęła doszczętnie cała posiadłość. Znaleziono jednakże dowody, że pożar został umyślnie podłożony. Sprawa się wydała i sąd tutejszy skazał M. Sz. na wyżej wymienioną karę. Zasadzono założyć apelację. Sąd Rzeszy przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia sądowi.

— **Biała (pow. olecki).** Przy końcu ubiegłego roku liczyło miasto nasze 2520 mieszkańców. Dużą część żyje z rolnictwa. Naliczono 294 gospodarstwa hodujące bydło. Narodzin było w roku ubiegłym 144 wobec 175 w roku 1927. Wypadków śmierci było 80 wobec 72 w roku 1927.

— **Margrabowa.** 17-letni Walter Morkat zbiegł z domu poprawy i waleśał się w tutejsze, okolice i w pobliżu parku Hindenburga. Napadł on na pewną młodą dziewczynę i pod groźbą, że ją zażga wyrwał przestraszonej dziewczynie torebkę ręczną i zbiegł. Został jednak wkrótce przyłapany i osadzony w więzieniu. Do napadu się przyznał. Znaleziono przy nim narzędzia złodziejskie oraz większą ilość kluczy.

Z innych części Prus Wschodnich

— **Gierdawy.** Robotnik Sudat z Nordenborka ścinał na tutejszym cmentarzu żydowskim drzewo. Chcąc do gałęzi przycocować linę, wszedł na przystawioną do drzewa drabinę. Nagle stracił równowagę i spadł z wysokości 6 metrów do otwartego grobu. Bezprzytomnego wyciągnięto z grobu i odstawiono do lazaretu, gdzie lekarz stwierdził wewnętrzne okaleczenia.

— **Ragneta.** W tych dniach pochowano przy licznej udziale publiczności robotnika Engelmana. Zmarły był zatrudniony w fabryce celulozy. Pewnego dnia z niewyjaśnionej przyczyny wpadł on do kotła parowego. Wydobyto go z ciężkimi okaleczeniami na skutek których nieszczęśliwy zmarł. Liczył 65 lat.

— **Wystruń.** Pewien tutejszy urzędnik zgubił w tych dniach 1800 marek. Zgubę znalazł pewien rzemieślnik i oddał ją właścicielowi.

— **Eiblag.** Poważną stratę poniosła pewna nie wiasta z Brunsberka. Gdy zamierzała na tutejszym dworcu wejść do pociągu, zauważyła, że jej torebka ręczna była otwarta. Po portfelu, który się w torebce znajdował i zawierał 120 mk., nie było śladu.

— **Święta Siewierka.** Ruch autobusowy spoczywa jeszcze w naszym powiecie, ponieważ szeszy są śniegiem zawałone. Mimo gorączkowej roboty w ostatnich dniach nie zdołano dróg oczywiście ponieważ szalejące zawieje śnieżne uniemożliwiały skuteczną pracę.

Z dalszych stron

— **Berlin.** (Podwójne morderstwo). W kamienicy pod numerem 4 przy Passastr. mieszka rodzina Friedlaender. W nieobecności rodziców posprzeczał się w czwartek wieczorem 18-letni Manasse Friedlaender z młodszym o rok bratem Waldemarem. Z kłótni doszło do bijatyki, w toku której Manasse wyciągnął z kieszeni rewolwer i wystrzelił do brata. Gdy 17-letni przyjaciel Tibor Földers chciał mordercę rozbroić został i on ugodzony nabojem. Przywołany lekarz stwierdził śmierć siedemnastoletniego. Morderca stawił się policji.

— **Konstantynopol.** (Olbrzymi pożar w Konstantynopolu). W gęsto zabudowanej greckiej dzielnicy Konstantynopola, Tatavala, wybuchł dziś olbrzymi pożar, który wskutek silnego wichru przybrał wielkie rozmiary. Przeszło tysiąc domów zostało zupełnie zniszczonych, pozostawiając około 5 tysięcy rodzin bez dachu nad głową. Szkody materialne są znaczne. Są również ofiary w ludziach, jednak liczba ich nie jest jeszcze znana.

Rozmaitości

Tragiczny los arystokraty, który ożenił się z biedną dziewczyną.

W domu obłąkanych w Rotenburgu niedaleko Rygi zmarł w tych dniach baron Henryk von Reutenfeld. Tem samem zapadła kurtyna nad ostatnim, beznadziejnym aktem tragedji, która przed 18 laty wstrząsnęła całą Europą.

Młody baron Reutenfeld był właścicielem dóbr, jednych z największych nad Bałtykiem. Jako po-

tomek starego i wysokiego rodu szlacheckiego mógł liczyć na wielką karierę przy dworze rosyjskim. Jednakowoż los chciał, że baron zakochał się w córce biednego robotnika, która zatrudniona była w pałacu barona. Później z nią się ożenił. Zawarcie małżeństwa z dziewczyną z ludu lotewskiego uważano w bałtyckich kołach arystokratycznych za czyn — gorszy od lekkomyślności, a nawet, gorszy od zbrodni. Na taki mezaljans, zarozumiałość, kasty arystokratycznej, idąca w parze z głupotą, miała tylko jedno wyjaśnienie: szaleństwo! I baron Reutenfeld powędrował do domu warjatów. Zdegenerowani połamańce szlacheccy zwyciężyli, gdyż biedna dziewczyna nie otrzymała majątku swego męża.

Po krótkim pożyciu małżeńskim przyszło na świat dwóch chłopców. Nieszczęśliwy baron kilkakrotnie próbował uciec z domu warjatów, lecz zawsze został ujęty. Potem nadszedł decydujący dzień: Było to w roku 1922, kiedy ponownie udała mu się ucieczka i baron zatrzymał się w pewnym hotelu w Rydze. Policja wpadła na trop jego i wspólnic z lekarzem dr. Schoenfeldem, jednym z najlepszych psychiatrów rosyjskich, zamierzała go przyczesztować. Tymczasem baron był w posiadaniu broni i w chwili, gdy lekarz przestąpił próg pokoju, wystrzelił do niego z rewolweru raniąc go śmiertelnie. Po dokonaniem zabójstwa powrócił sam do domu obłąkanych i odtąd już nie próbował ucieczki.

Przez szesnaście lat wiódł życie smutne i beznadziejne — teraz śmierć wybrała go od tych cierpień. Biedna żona utrzymywała się z pracy rąk, dając synom swym należyte wychowanie. Z wielkiego majątku dawnego właściciela dóbr nie pozostało; krewni jego wszystko zmarnowali. Teraz majątek ten został rozparcelowany i osadnicy pracują nad jego podniesieniem. A tam, gdzie praca kwitnie, grunt mniej jest podatny dla tragedji.

Tragedja w świecie zwierzęcym.

Z Bremeny donoszą o osobliwej tragedji, jaka się rozegrała nad wybrzeżami wysp wschodniofryzyjskich.

Skutkiem silnych mrozów i wielkich śniegów, tysiące dzikich kaczek, gęsi i mew opuściło obszary nadbrzeżne, osiadając na krach lodowych, gdzie spodziewały się znaleźć pożywienie. Większość ptactwa przymarzała do lodu i nie mogła się już uwolnić. Biedne stworzenia przez szereg dni wydawały przeraźliwe piski i wrzaski, aż zdechły z głodu. Ludność nadbrzeżna nie była w możności skrócić im męki konania.

Handel i przemysł

Berlińska giełda zbożowa

Dnia 25-go stycznia płacono za 1000 kg. zboża na ion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszonica brandenburska dostawa w grudniu 000,00—000,00, dostawa w marcu 230,00 do 000,00, dostawa w maju 240,00 000,00, dostawa w lipcu 247,00—000,0, żyto brandenburskie dostawa w grudniu 000,0—000,0, dostawa w marcu 226,50—000,00, dostawa w maju 236,50 do 000,00, dostawa w lipcu 236,50 jęczmień latowy 220—230, jęczmień do paszy 192—200, owies brandenburski średni 218—227, dobry 228—234.

Pszonica do paszy 225—235, żółta kukurydza Plata 241—244, kukurydza mała 260—265, groch do paszy 250—260, groch dla gotębi 350—360, peluska 268—274, b. b 270—274, wyka 310—320, melasa torfowa 120—124, śrut żytni 150—154, śrut pszenicy 152—156.

Królewiecka giełda zbożowa

z dnia 25-go stycznia 1929.

Zwieziono w gonów: 60 krajowych: 31 żyta, 2 wyki, 13 owsa, 5 jęczmienia, 2 pszenicy, 4 grochu, 2 peluski, 8 zagr. 3 grochu, 2 soczewicy 1 wyki, 2 bobu.

Urządowo: żyto 21,50—21,95, pszenica 20,00 do 22,00, jęczmień 18,00—20,50, browarowy 21,50 do 23,00, owies 19,00 do 21,00, dobry 21,50—00,00 groch biały 22—25, groch zielony 23—28, szary 22,00—24,00, groch duży 26, do paszy 16,00 do 20,00, bob 16,00—21,00, wyka 22,00—24,00, peluska 20,50 do 22,00.

Tendencja: niezmienniona.

Redaktor: Wacław Jankowski w Olsztynie.
Wydawczyni: Joanna Pieniężna w Olsztynie.

Na Matkę Boską Gromniczną

polecamy

gromnice

1/4, 1/2, 3/4, 1, 1 1/2 i 2 funtowe

Wysyłka także pocztą

Księg. Gazety Olsztyńskiej

Teatr polski w Olsztynie

Towarzystwo Przyjaciół Sceny Polskiej w Olsztynie

odegra w niedzielę dnia 3 lutego w sali „Hotelu Concordia“ (dawniej International) arcywesołą i piękną sztukę teatralną pod tytułem

Stary piechur i syn jego huzar

Krotochwila w 5 aktach ze śpiewami i muzyką przez

Ignacego Bognera i Józefa Szygottiego.

Osoby:

Weresz, szynkarz	Htangosz, organista
Helena } jego dzieci	Lidja, jego córka
Frycy }	Talros,
Michał Szugar,	kapral huzarów
stary piechur	Szczepan, pasterz
Władysław, jego syn	Elżbieta, wieśniaczka

Wieśniacy, wieśniaczki, huzarzy, cyganie.
Rzecz dzieje się na Węgrzech.

Nowozbudowana scena! Nowe dekoracje!

Nowe kostjomy!

Po teatrze taniec i zabawa karnawałowa!!!

Otwarcie kasy o godzinie 4-tej

Początek punktualnie o 5-tej

Wstęp do lokalu i na przedstawienie 50 fen. od osoby. Biorący udział w przedstawieniu i tańcu płacą 75 fen.

Na teatr ten i zabawę zapraszamy niniejszym wszystkich rodaków z miasta i wiosek okolicznych jak najuprzejmie.

Tow. Przyjaciół Sceny Polskiej

Podziękowanie!

Wielebnemu księdzu prob. Dr. Domańskiemu, wszystkim krewnym, znajomym i tym którzy tak bardzo liczny udział brali w pogrzebie naszej najdroższej córki i siostry

ś. p. Stanisławy

składa serdeczne „Bóg zapłać!“

Jan Grochowski z żoną i rodziną.

Lipka-Zakrzewo (pow. złotowski) 24. 1. 1929

„Rolnik“ w Złotowie

Filja w Zakrzewie

poleca

kalkstickstoff, kajnit, kali
superfosfat, tomasówkę

w każdej ilości

Zeitungs-Bestellungs-Formular

Ich bestelle hiermit fuer den Monat FEBRUAR 1929 die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein und zahle 1,60 Goldmark sowie 36 Pf. Bestellegeld.

Imię i nazwisko:
(Vor- und Zuname):

Miejscowość:
(Wohnort):

Obige 1,96 Mark erhalten zu haben, bescheinigt

Postamt.